

Krytyczne dni Czechosłowacji

Odgłosy przemówień angielskich mężów stanu — Nowa propozycja Pragi — Niezadowolone prasy niemieckiej

Warszawa (Tel. wł.) Widocznie sytuacja międzynarodowa jest bardzo poważna, skoro niezależnie od lorda Simona zabrali głos w sobotę jeszcze ministrowie wojny Thomas Inskip oraz starszy lord Churchill. Przemawiał wreszcie ostrzegawczo po raz trzeci minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Cordell Hull.

Londyn. (ATE) W niedzielę cała prasa angielska zajmowała się szczegółowo mową wygłoszoną w sobotę w Launceston (Szkocja) przez angielskiego kancлера skarbu sir Johna Simona. Kola konserwatywne i opozycja przyjęły nową kanclerza z jedynym uznaniem.

Mówiąc o położeniu Czechosłowacji, cała prawie prasa londyńska uważa, że nadchodzące dni będą krytycznymi dla republiki Czechosłowackiej, jak również, że w bieżącym tygodniu problem czeskosłowacki zostanie rozstrzygnięty. Prasa londyńska zaleca, by zainteresowane strony wszystko uczyniły ażeby doprowadzić do pozytywnego rozstrzygnięcia zagadnienia.

Dzienniki angielskie wspominają o nowej, nieznannej jeszcze propozycji Pragi. Podobno tekst tych propozycji ogłoszony zostanie dzisiaj, po czym zwołana na wtorek angielska Rada Ministrów mogłaby się zająć ich rozpatrzeniem.

Niezadowolone prasy niemieckiej

Berlin. (PAT) Oficjalna deklaracja, ogłoszona przez Foreign Office co do zagadnienia czeskosłowackiego, przyjęta została w Berlinie bardzo chłodno.

„Jeśli Anglia — oświadcza „Deutsche Allg. Ztg.” — nazywa nieznaną dotychczas propozycję rządu czeskiego „przyczynkiem”, wyrażając jednocześnie nadzieję, że natrafi ona na „konstruktywną odpowiedź Niemców sudeckich”, to uznać należy deklarację brytyjską jako przedwczesną i jednostronne zajęcie stanowiska.”

Zgodność poglądów

Nowy Jork. (ATE) Minister spraw zagr. Cordell Hull na konferencji prasowej w Waszyngtonie wyraził wobec korespondentów prasy zagranicznej swą pełną aprobatę dla treści mowy Simona.

Na zapytanie, czy polityka amerykańska jest równoległa z polityką brytyjską, zmierzającą do zachowania i utrzymania pokoju, Cordell Hull oświadczył, że podobieństwo myśli amerykańskiej z myślą brytyjską w tej sprawie mówi samo za siebie.

Francuskie przypuszczenia

Paryż. (PAT) W kołach politycznych Paryża panuje przekonanie, że

Katastrofa lotnicza

Londyn. (PAT) Wczoraj wieczorem rozbił się podczas lotu próbnego na lotnisku Hatfield samolot „Albatross”, który miał utrzymywać komunikację przez Atlantyk północny. Samolot rozerwał się na dwie części w momencie lądowania. Pilot i trzech pasażerowie ocalili.

bieżący tydzień, jak również w okresie obrad kongresu w Norymberdze przyniesie wydarzenia komplikujące sytuację wewnętrzną Czechosłowacji.

Wyrażane są przypuszczenia, iż na kongresie w Norymberdze może być rzucone hasło załatwienia sprawy sudeckiej drogą plebiscytu.

Jak wygląda projekt rządowy?

Według P. A. T. nowy projekt rządu czeskosłowackiego nie zadowoli Niemców sudeckich

Praga. (PAT) Po wczorajszych rozmowach lorda Runcimana z Henleinem, które toczyły się w zamku Rotenhausen, powrócił lord Runciman wraz z małżonką, pos. Peto i Ashtonem Gwatkinem do Pragi.

Jak się dowiaduje korespondent P. A. T., tematem rozmów lorda Runcimana z Hodzą będzie sprawa reorganizacji terytorialnej w sensie jeszcze większej decentralizacji i większego usamodzielnienia okręgów z większością niemiecką. Mniejszość czeska w tych okręgach ma mieć zagwarantowa-

ne te same prawa, co i mniejszość niemiecka na pozostałych terytoriach republiki. Usamodzielnienie okręgów niemieckich nie jest jednak równoznaczne pod żadnym pozorem z autonomią.

Z tego też względu jest mało prawdopodobne, aby nowy projekt czeski, będący połowicznym załatwieniem postulatów autonomii narodowościowej mógł liczyć na przychylnie przyjęcie Partii Niemiecko - Sudeckiej, podtrzymującej stanowczo żądanie samorządu w szerokich ramach.

Masowe bójki Niemców z Czechami

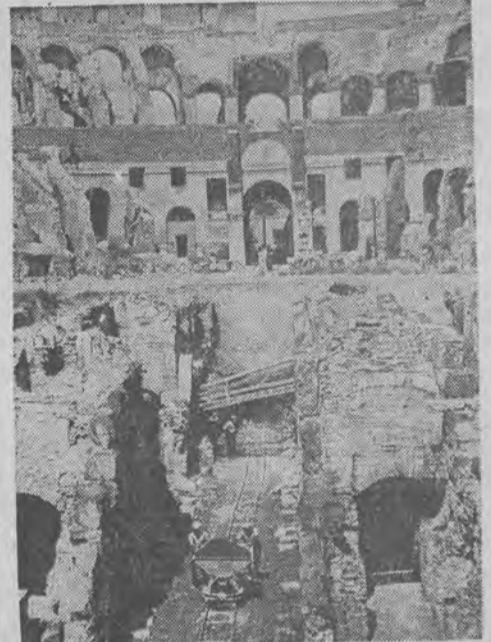
Praga. (PAT) W nocy z soboty na niedzielę w szeregu miejscowości — i to nie tylko na terenie sudeckim — doszło do starć i bójek pomiędzy ludnością czeską i niemiecką.

W miejscowości Schoenborn pod Libercem i w Rosendorfie doszło do bójki między czeskimi robotnikami a Niemcami. We wsi Janow robotnicy czescy powybijali szyby i wylamali ramy okienne w domu Niemca Richtera. Żona Richtera zaczęła wzywać pomocy. Na jej krzyki zbiegła się ludność całej wsi. Napastnicy chcieli zbiec, lecz napotkali na tłum. Wywiązała się bójka, w której wyniku zostali ranni

i przewiezieni do szpitala Franz Rittig ze złamaną ręką i Franz Richter z rozbitą głową. Ten ostatni nie odzyskał dotychczas przytomności. Doznał on wstrząsu mózgu. Poza tym dwóch Niemców i dwóch Czechów odniosło cięższe rany. W bójce brało udział przeszło 800 osób.

W Prachaticach doszło do bójki między dwoma policjantami a Niemcami. W miejscowości Duba wynikła bójka między robotnikami czeskimi a członkami Stronnictwa Sudecko - Niemieckiego.

W miejscowości Stara Rola koło Karlovyh Varów doszło do starcia



Rzym szanuje zabytki przeszłości. Mnóstwo pieniędzy i przede wszystkim starań włożono w restaurację Colosseum.

henleinowców z socjalistami. Podczas bójki 6 osób zostało rannych, w tym 3 ciężko. Po zajściu odbyły się na ulicach manifestacje.

Również w sąsiedniej wsi Ribaza doszło do bójki, w której brało udział 50 osób.

W Pradze doszło w paru miejscach do starć i bójek między Niemcami i Czechami, w których kilka osób odniosło lekkie rany.

Ustawa o samorządzie Warszawy

Warszawa. (Tel. wł.) W „Dzienniku Ustaw” ukazała się ustawa o samorządzie gminnym m. Warszawy, oraz ustawa o wyborze radnych miejskich i o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych. W drugiej połowie bieżącego tygodnia, prawdopodobnie w czwartek, ukaże się zarządzenie ministra spraw wewnętrznych ustalające terminy wyborcze. Wybory w Warszawie odbędą się najpóźniej do 18 grudnia.

Wszystkie ustawy samorządowe wchodzi w życie w 30 dni po ogłoszeniu, tj. od 28 września rb. (w)

Belgia pamięta

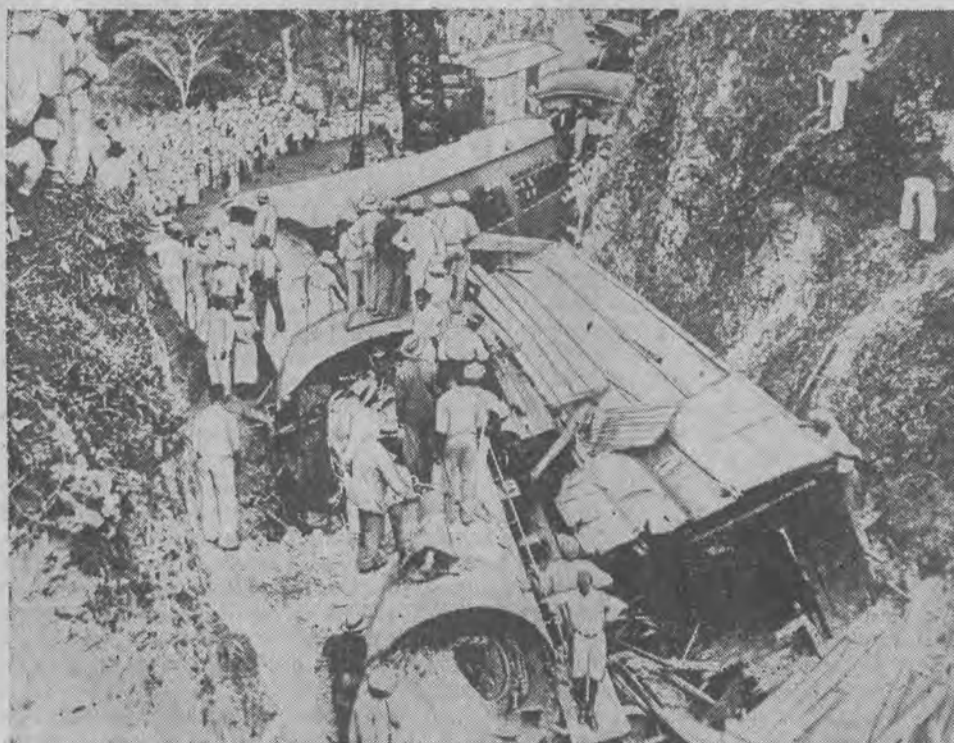
Bruksela. (PAT) Cała prasa poświęca artykuły trzeciej rocznicy tragicznej śmierci królowej Astrid. W krypcie kościoła w Lacken, gdzie złożono trumnę ze zwłokami królowej, złożono setki wieńców i bukietów kwiatów.

Piękne inwestycje

Władysławowo. (PAT) Dwie bardzo piękne inwestycje dokonane zostaną w porcie rybackim Władysławowo z inicjatywy i za sprawą Ligi Morskiej i Kolonialnej. Będzie to budowa dwóch stylowych kaszubskich kapliczek, z których jedna na wzór weneckich stanie w basenie portowym w morzu w postaci cokołu na dnie morza z wystającą kapliczką, a druga przy moło portowym z ołtarzem rybackim.

Kapliczka przy moło służyć będzie do umieszczenia w czasie dorocznej procesji cudownej figury Królowej Polskiego Morza ze Swarzewa, jak również posiadać ma sygnaturkę, która w każdy piątek wzywać będzie na modlitwę za tych, którzy zginęli w odmętach morskich.

STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA



Na Jamajce, koło miejscowości Balachawa wykołował się pociąg. W katastrofie zginęło 50 osób, a 70 odniosło rany.

Z NASZEGO STANOWISKA

Anglia ostrzega Niemcy

Widmo wojny stanęło znów przed Europą w końcu minionego tygodnia. Nieustępliwe stanowisko Niemiec w sprawie sudeckiej, celowe zaostrożenie przez Berlin tego zagadnienia, instrukcje, jakie zwoleńnicy Henleina otrzymali w sprawie tzw. „samoobrony” i reakcji czynnej, wreszcie wiadomość o nocie, wysłanej przez rząd niemiecki do kilku stolic europejskich, a zapowiadającej użycie wobec Czechosłowacji siły zbrojnej, — wszystko to wytworzyło na naszym kontynencie stan nerwowego napięcia, przypominający żywo dramatyczne dni z drugiej połowy maja rb.

Co prawda Berlin kategorycznie zaprzeczył wiadomościom o nocie z pogroźkami interwencji zbrojnej, a prasa niemiecka określiła ją jako manewr sowiecki, mający na celu zaskoczenie Niemcom na terenie międzynarodowym, a zarazem dający Moskwie okazję do podkreślenia, że w danym wypadku poparłaby czynnie Czechosłowację. Jednak zaprzeczenie to nie mogło rozproszyć gromadzących się chmur, doniesienia bowiem, pochodzące z bardzo poważnych źródeł — w szczególności, jak się zdaje, również sprawozdanie, złożone w Londynie przez przybyłego tam nagle z Pragi doradcę lorda Runcimana, Ashтона Gwatkina, — stwierdzały, że wysiłki pośredniczące natrafiają na niepokonalne trudności, wywołane przez stanowisko Niemców sudeckich, którzy, inspirowani przez Berlin, stawiają sprawę nadal na ostrzu noża.

W tej sytuacji rząd angielski postanowił ponownie zabrać głos celem ratowania zagrożonego pokoju; zrobił to, podobnie jak w maju rb., przez interwencję dyplomatyczną w Berlinie (według ostatnich depeesz odpowiednio „demarche” uczynione zostało już w

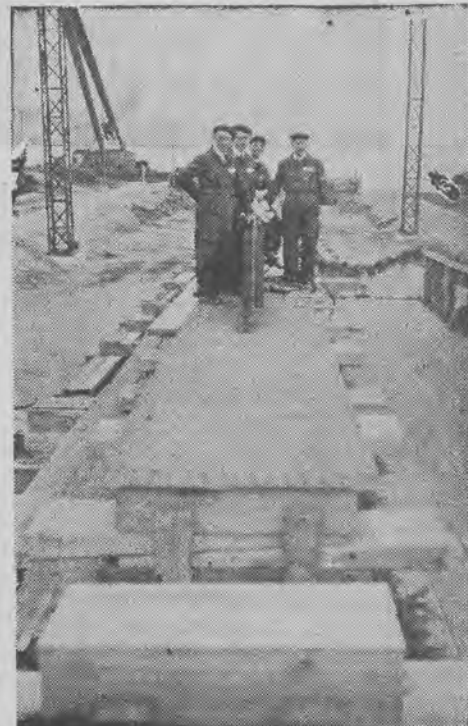
czwartek), jak nadto przez uroczystą deklarację, złożoną w sobotę w imieniu całego rządu brytyjskiego przez kanclerza skarbu sir Johna Simona. Deklaracji tej towarzyszyło znamienne oświadczenie angielskiego ministra zbrojeń sir Thomasa Inskipa oraz jeszcze mocniejsza w tonie i treści mowa b. kanclerza skarbu Churchilla, który wprawdzie nie pełni obecnie żadnej funkcji urzędowej, ale słuchany jest zawsze przez całe społeczeństwo brytyjskie z wielką uwagą.

Treść przemówienia ministra Simona — jak to zresztą zgodnie stwierdzają komentarze całej prasy zagra-

nicznej, w szczególności londyńskiej, najbardziej do tego powołane, — nie odbiegała od znanego oświadczenia premiera Chamberlaina, złożonego kilka miesięcy temu. Obaj nie dali wprawdzie formalnego zapewnienia, że w razie zaatakowania Czechosłowacji przez wojska niemieckie i przyjscia jej z pomocą przez Francję także Anglia pośpieszy natychmiast ze zbrojnym sukursem, — ale dali wyraz przeświadczeniu, że w wypadku zbrojnego wystąpienia Niemiec wojna nie będzie mogła być „zlokalizowana” i że Anglia nie będzie biernie przyglądała się rozwojowi wydarzeń.



W Folkestone (połudn. Anglia) odbyły się wielkie manewry lotnicze z udziałem tysiąca samolotów. Załoga samolotów zaopatrzona była w specjalne stroje i uzbrojenie widoczne na zdjęciu.



Jak już donosiliśmy, w Gdyni odbyło się poświęcenie pierwszej polskiej stoczni do budowy okrętów. W czasie poświęcenia położono stępkę pod pierwszy okręt. Na zdjęciu robotnicy na stępcie okrętu.

członków nac. komitetu wykonawczego ludowców. Określono jedynie położenie wsi, jako napięte, i w związku z tym postanowiono zwołać radę naczelną Stronnictwa Ludowego.

Czy rada naczelna załagodzi rozbieżności wśród ludowców? Oto pytanie?

Armia dziękuje Str. Nar. w Wejherowie

Prezes Stronnictwa Narodowego w Wejherowie, mecenas Paszkowski, otrzymał od generała Grzmot-Skotnickiego list, w którym p. generał w imieniu wojska dziękuje S. N. za wręczony upominek w postaci wieżyczki z „mieczykami Chrobrego”. List brzmi:

„Za złożoną w dniu święta żołnierza w Wejherowie na moje ręce rzeźbę dłuta p. Franciszka Grzankowskiego, przez delegację w osobach p. Izabeli Rothówny oraz pp.: Tadeusza Cyłkowskiego, Andrzeja Kupczyka i Antoniego Paszkowskiego, proszę uprzejmie pana prezesa wyrazić wykonawcy i ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

„Skotnicki, gen. brygady.”

Srebrne krzyże zasługi

Polska Agencja Telegraficzna ogłasza poniższy komunikat urzędowy:

„Za szybkie i lojalne obniżenie cen wyrobów bawelnianych pan prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Śkladkowski nadał srebrny krzyż zasługi następującym kupcom branży bawelnianej:

„Władysławowi Bajonowi (Tamka 50), Józefowi Biedrzyckiemu (Hoża 50), Emanuelowi Głuksmanowi (Gęsia 7), Mojżeszowi Goldbergowi (Gęsia 3), Zygmunтови Hyżewiczowi (Bracka 5), Józefowi Jarkiewiczowi (Złota 45), oraz Aronowi Kernewi (Gęsia 7).”

Ulice wymienione w komunikacie są w Warszawie. Rzec podajemy bez komentarzy.

Plajta obchodu „Strzelca”

„Warszawski Dziennik Narodowy” opisuje „obchód”, który zamierzał urządzić Strzelec w miasteczku Łasin w pow. grudziądzkim:

„Czyniono do obchodu wielkie przygotowania. Już w przeddzień ustawiono na rynku w Łasinie trybunę, starannie udekorowaną. W sam dzień uroczystości prezes miejscowego Strzelca mgr Dembski, oczekiwał niecierpliwie na przybycie strzelców którzy mieli maszerować w defiladzie. Razem z nim czekało na przybycie strzelców jeszcze z 10 komendantów i prezesów Strzelca z Łasina i okolicznych wiosek. Godziny płynęły, starszyzna czekała a „szeregowcy” jakos nie zjawiali się. Wreszcie zaczęli schodzić się w pojedynkę i zebrało się tego aż ośmiu chłopca.

„Zapanowała konsternacja. Jakże tak urządzić defiladę! Do prowadzenia jej jest ludzi aż ponad miarę, ale nie ma kto defilować. Na 10 komendantów aż 8 szeregowców.

„Nolens-volens musiano całą uroczystość odwołać, trybunę pochichutku z rynku uprzątnąć i starszyzna „rozeszła się”, jak niepyszna.”

A pan prezes Strzelca z Łasina ustawił sobie z nudów równanie 10:3, i w wyniku otrzymuje „plajtę”.

Bez Stronnictwa Narodowego — zero!

Organ „frontu demokratycznego” o Stron. Nar. i grupach pseudo-narodowych

W jednym z tygodniowych organów naszego rodzimego „frontu demokratycznego” — w „Epoce” czytamy.

„Wiadomo; bez Stronnictwa Narodowego nie ma i nie będzie „narodowej” konsolidacji. OZN + ONR + narodowi pilsudczy + konserwa + jeszcze kilka odprysków — to jest ciągle wielkie nic, jeżeli nie będzie jeszcze + Stronictwo Narodowe.

„Przecież nie ma różnic ideowych! Wskazywała na to już przed kilku miesiącami „Gazeta Polska”, pisząc o „pozornym impasie”. Wskazuje codziennie „Czas”. Ale endecja nie słucha ojcowskich upomnień konserwatywnego dziennika, a nawet odpowiada całkiem niegrzecznie. Bo i ona rozumie, że bez niej tamta suma = 0.

„Endecja jak dotąd nie chce (bo może nie chce) wychodzić ze swej roli nieugiętej opozycji „narodowej”, reprezentującej jedynie czysty, najpełniejszy nacjonalizm typu rzymsko-berlińskiego. Przecież tylko dzięki swej „opozycyjnej” polityce posiada tak liczne zastępy zwolenników, o

których daremnie marzy tamta strona.”

Ocena ta zawiera prawdę i błędy — pisze „Warszawski Dziennik Narodowy”. Do błędów zaliczyć musimy — zrozumiałby zresztą w środowisku żydowskim — brak wycucia polskiej idei narodowej, doczepianej dowolnie do nacjonalizmu typu rzymsko-berlińskiego. Jeżeli nacjonalizm polski jest czysty i „najpełniejszy, nie może być nacjonalizmem obcym.

Błędne jest następnie dowodzenie, że nie ma różnic między programem Stronnictwa Narodowego a tym, co piszą i myślą w „Czasie” lub „Gazecie Polskiej” o „pozornym impasie”. Nas pozory w obu tych organach nie zmylą i dopóki wiele rzeczy w Polsce gruntownie nie zmienią się — będziemy „Czas” i „Gazetę Polską” uważali za rozrzucone teorie szklanych, rzucanych w powietrze na wóz baniek mydlanych, grających w słońcu efektownie tęczowymi kolorami i... pryskających przy lada przeciwności.

Atak prasy niemieckiej na Czechosłowację

Sytuację oceniają w Niemczech jako bardzo poważną — Ambasador niemiecki w Moskwie

Warszawa (Tel. wł.). Według doniesień z Berlina, jak to wynika z prasy niemieckiej, ostatni dzień pobytu regenta Horthyego w Niemczech znalazł niesłychanie słaby oddźwięk w prasie i opinii publicznej. Sprawa Czechosłowacji odzyskała dawne swoje miejsce na czołowych szpaltach prasy berlińskiej, która codziennie niemal wynajduje nowe powody potępienia postępowania władz czeskich, albo nawet całego społeczeństwa czeskiego.

Wczoraj na przykład ostrzegano świat przed groźną Czechosłowacją wojną domową, którą mają przygotowywać komuniści. Równocześnie cała prasa protestuje w ostrych słowach przeciwko rzekomej obrazie armii niemieckiej, jakiej się miał dopuścić jeden z dzienników czeskich. W odpowiedzi na zarzuty, wytykające Niemcom ich postępowanie w okupowanej Belgii podczas wielkiej wojny, parlyjny „Angriff” przypomina, że armia czeska powstała z dezertorów.

Koła polityczne Berlina omawiają

sytuację i uważają ją za bardzo poważną. Wyrazem tego jest fakt, że rząd uznał za stosowne z powrotem wzmocnić obsadę swej placówki w Moskwie. Była ona dotychczas reprezentowana tylko przez chargé d'affaires. Ambasador niemiecki, hr. Schulenburg, wyjechał na urlop, z którego nie miał już wrócić na dawne stanowisko. To, że Niemcy — wbrew chęci manifestacyjnego podkreślenia oziębłości swoich stosunków z Rosją sowiecką — zdecydowały się wysłać tam odwołanego ambasadora, posiada swoją wymowę. (w)

Ludowcy się kłócą

W Warszawie obradował naczelny komitet wykonawczy Stronnictwa Ludowego. Uchwata, którą powziął po długiej dyskusji, została zrazu skonfiskowana, a następnie zwolniona z konfiskaty przez Komisariat Rządu w Warszawie.

Uchwala ta nie wyraża żadnych decyzji w sprawie wyborów. Widocznie nie doszło w tej dziedzinie do zgody wśród

Z. N. P. nadal „czerwony”

Jak donosiliśmy, w Warszawie odbywa się zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego. Przebieg i ton zjazdu oraz wygłoszonych na nim przemówień nie odbiega od znanej linii ZNP, z jego „Płomykiem” itp.

Przemówienia zarówno prezesa związku, p. Nowickiego, jak i gości oraz referaty nosiły charakter wybitnie klasowy. Charakterystyczne było przemówienie p. Gackiego z Unii Związków Pracowniczych, który stwierdził, że współpraca Unii z ZNP opiera się na dążeniu do polski demokratycznej.

W referacie Cz. Wycecha „w sprawie obrony narodowej” akcent ten powtórzył się wyraźnie. Referent powiedział mianowicie, że ZNP „jest częścią składową prądu demokratycznego w Polsce”.

Nie brakło więc na zjeździe ZNP wyraźnych oświadczeń politycznych, które mówią, że organizacja ta znajduje się na starych „folksfrontowych” torach wbrew głośnym próbom skierowania jej na inny szlak. Niestety, usiłowano „folksfrontowość” ZNP zamienić na „ozonizm” rzucając organizację z jednych objęć politycznych w drugie.

I dlatego akcja zawiodła.

Z satyry politycznej

Dlaczego?

— Słuchaj, dlaczego właściwie ta Wanda skoczyła do Wisły?
— Bo nie chciała Niemca...
— Aha, to nie było po linii naszej polityki... („Wróble na dachu”)

O „Ozonie”

Pytał znanego ktoś chemika, jakże z ozonu są korzyści.
— Wielkie — rzekł — tam, gdzie ozon wnika,
wkrótce się atmosfera czyści.
Bo „Ozon” — to katalizator,
co daje niepoślednie zyski:
sam się rozpada, ale za to
budzi reakcje i odpryski.

(„Słowo Narodowe”)

Nowa zbrodnia bolszewickich siepaczy

W Paryżu znaleziono strasznie zmasakrowane ciało b. sekretarza Trockiego — Nowa komedia procesowa w Sowietach

Paryż. (PAT) Prasa paryska przynosi rewelacje na temat nowej zbrodni politycznej na terenie Francji. Kilka dni temu wylowiono w rzece Marnie pod Paryżem zwłoki mężczyzny z odciętą głową, podziurawione kulami oraz przebite sztyltem. Zwłoki znajdowały się w stanie rozkładu, co utrudniało ich zidentyfikowanie.

Obecnie, wobec zebranych poszlak, panuje przekonanie, że są to zwłoki osobistego sekretarza Trockiego, Rudolfa Klementa, który miesiąc temu zginął w tajemniczych okolicznościach. Trocki natychmiast po zaginięciu swego b. sekretarza wyraził przypuszczenie, iż padł on ofiarą zemsty GPU, ścigającego wszystkich jego współpracowników.

Tokio. (PAT) Agencja Domei donosi, iż w prasie tokijskiej pojawiły się wiadomości o nowym wielkim procesie politycznym w Sowietach, który odbyć się ma w Moskwie w drugiej połowie września.

Według tych doniesień na ławie oskarżonych ma zasiąść 10 wybitnych

diplomatów sowieckich, m. i. były ambasador w Tokio, Jureniew, b. poseł w Oslo, Jakubowicz, b. konsul gen. ZSRR w Barcelonie, Antonow-Owsejenko, b.

delegat sowiecki do Ligi Narodów, Rosenber, b. radca ambasady w Tokio, Rajwich, oraz b. sekretarz tejże ambasady, Aszkow i inni.

Czerkiesi zaprzysięgli Stalinowi zemstę

„Czerwony” kat Rosji boi się wyjechać z Moskwy

Moskwa. — „Czerwony” kat Rosji nie opuścił tego lata Moskwy i nie wyjechał do swej rezydencji na Kaukazie, ponieważ obawia się zamachu.

Przed wyjazdem na Kaukaz ostrzegł Stalina wielkorządcą tej prowincji, Beria. Zakomunikował on Stalinowi, iż po rozstrzelaniu całego rządu repu-

bliki Abchaskiej, klan górski zaprzysięgił Stalinowi krwawą zemstę. Wśród czerkiesów panuje po dziś dzień prawo „wendetty”. Ponieważ Czerkiesi mieszkają w niedostępnych kryjówkach, GPU nie mogło ich dotychczas „spacyfikować”.

Straszliwy cyklon szalał w Meksyku

Szybkość wiatru dochodził do 75 m/s.

Meksiko. — Nad północną częścią półwyspu Jucaton przeszedł groźny cyklon, który poczynił wielkie spustoszenia na wyspie Cozumel i w mieście

Progreso. Następnie cyklon posunął się dalej w kierunku miasta Tamalipas. Szybkość cyklonu dochodziła do 75 m na sekundę.

P. Suchestow goni niewiernego kochanka

Państwo Radziwiłłowie uciekli z Londynu

Londyn. — Od tygodnia bawi tu p. Zaneta Suchestow. Eks-narzęczona księcia Radziwiłła konferuje z adwokatami, a resztę czasu spędza w eleganckich dancingsach.

Na wieść o przybyciu p. Suchestow

do Londynu księżna Radziwiłł, dawna p. Dawson, natychmiast przezornie wraz z mężem opuściła Londyn. Dopiero obecnie wychodzą na jaw sensacyjne szczegóły walki p. Suchestow z p. Dawson. Oto dzięki staraniom an-

Samoloty polskie do Rygi

Ryga (ATE). Prasa lotewska donosi, że w dniu 3 września do Rygi na 10 samolotach przyleci 22 lotników polskich, którzy będą rewizytowali lotewski aeroklub cywilny.

Instytucje państwowe w COP

Warszawa. (Tel. wł.) Organizacje gospodarcze zwróciły się do władz centralnych z prośbą uregulowania sprawy siedzib urzędów państwowych w COP. Zachodzą bowiem rozmaite kolizje i utrudnienia w skomunikowaniu się z poszczególnymi województwami, bądź we Lwowie, bądź w Krakowie, w Kielcach — czy też w Lublinie. Stąd też w kołach rządowych coraz częściej omawia się kwestię zcentralizowania instytucji państwowych na terenie COP. (w)

Na tropie krwawego zbiry

Warszawa. (Tel. wł.) Władze bezpieczeństwa w Pruszkowie zostały powiadomione przez właściciela folwarku Żbików pod Pruszkowem, iż w ogrodach ukrywa się jakiś tajemniczy mężczyzna, który z prezencją jest podobny do mordercy Tasiaka. Stróż tego folwarku dostrzegł go w ogrodach, a spłoszony mężczyzna uciekł w kierunku Ożarowa. Władze policyjne podjęły pościg, który jednakże nie dał wyniku. Z rozmaitych obserwacji przypuszczają, że istotnie był to Tasiak. (w)

Śmiertelny epilog bójk

Warszawa. (Tel. wł.) We wsi Kazuń Niemiecki, gm. Cząstków, doszło do bójk przed sklepem Edwarda Szrajbera. Mianowicie na stojącego tam Szrajbera napadł Tadeusz Prokopowicz i przebił go nożem. (w)

na gorącym uczynku

Prasa warszawska donosi:

Przed sądem okręgowym w Tarnowie stanął działacz PPS Starzyk, oskarżony o rozwijanie propagandy komunistycznej i apoteozę ustroju sowieckiego, występowanie przeciw kościółowi itd.

Starzyk skazany został na 3 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 5. Dodać należy, że Starzyk był już karany 2 i pół letnim więzieniem za akcję wywrotową, rozwijaną w łonie Stronnictwa Ludowego.

Po odcierpieniu kary wstąpił do PPS, gdzie ponownie rozpoczął agitację.

Nie pierwszy to tego rodzaju wyrok na działacza socjalistycznego. Prasa narodowa wskazywała wyraźnie, że PPS przetrwała jest komunizmem, że doły socjalistyczne opanowane są przez komunę. „Robotnik” oczywiście zaprzeczal — mimo tak wyraźnych, ja i teraz na przykład, dowodów...

Znakomita nasza mistrzyni, p. Stasia Walasiewiczówna, podczas swego pobytu w Łodzi skreśliła dla naszych Czytelników serdeczne pozdrowienia.

Mściwy napis na grobie żyjącego

Tajemnica samotnego grobu — „Nieboszyk” pisze listy — Zemsta kamieniarza

W końcu ub. miesiąca sędzia pokoju miasta New Haven (stanu Connecticut) podczas polowania natknął się w zapadłej okolicy górskiej na samotny grób z takim, nawet na stosunki amerykańskie, oryginalnym napisem: „Tu spoczywa Robert John Yellit po swych morderstwach, popełnionych na kobietach Bealkins, Tucci i Groens”.

Tego samego dnia jeszcze sprawę dziwnego nagrobka wzięła w swoje ręce policja kryminalna. Stwierdzono, że tablica na grobie znajdowała się tam co najmniej już od dwóch lat i że przed dwoma laty w New Haven żył istotnie handlarz o nazwisku, wyrytym na tablicy, który wprawdzie nigdy nic nie miał do czynienia z sądami, ale nie bardzo był lubiany. Pomawiano go o uprawianie lichwy. Przypomniano sobie dalej, że Yellit wówczas znikł bez śladu, widocznie z obawy przed swymi dłużnikami.

Lecz jeszcze bardziej interesującym było stwierdzenie, że istotnie przed 10 laty grasował w tych okolicach jakiś sinobrody, którego zbrodni wówczas trzymały w

napięciu całą opinię publiczną. Przypisywano mu morderstwa na robotnicach zamknięty do otwarcia nowego sezonu, Groens, Bealkins i Tucci, lecz mordercy nie zdołano wykryć. Że ów Robert Yellit, który szczególnie kobietom dawał pożyczki, mógł być owym mordercą, policja uważała za możliwe.

Lecz na razie należało rozwiązać inną zagadkę. W odkopanym grobie z dziwnym nagłówkiem znaleziono na głębokości 1 m szkielet mężczyzny, który w przybliżeniu leżał tam jakie dwa lata. Przypuszczano, że jest to istotnie szkielet Roberta Yellit, którego ktoś zamordował, mszcząc się za doznane z jego strony krzywdy.

Sledztwo szło teraz w innym kierunku, by spośród znajomych nieboszczyka odnaleźć ewtl. jego zabójcę. Jako podejrzanych o współudział w zbrodni przesłuchano także czterech drwali, z którymi Yellit do ostatniej chwili utrzymywał stosunki. Ci jednakże z całą stanowczością odpierali zarzuty i zwracali uwagę policji na to, że Yellit miał zamiar przenieść się do Kalifornii.

Kiedy sledztwo trwało już cały tydzień

gielskiej milionerki p. Zaneta trzy miesiące czekała na wydanie jej wizej. Obecnie w Londynie mówi się, iż niedługo odbędzie się proces, który wytoczy p. Suchestow ks. Radziwiłłowi.

Katastrofa lotnicza na Łotwie

K o w n o. — Prezydent Smetona był świadkiem strasznej katastrofy lotniczej.

W czasie ćwiczebnego strzelania kanonierki litewskiej w obecności prezydenta Smetony samolot, który ciągnął cel, z nieustalonych dotychczas przyczyn zaczął opadać ku morzu. Załoga ratowała się przy pomocy spadochronu. Pilot porusznik Karvalis został uratowany przez łódź ratunkową, obserwator, plutonowy Srogis, utonął.

„Samobójstwo” socjalisty w więzieniu niemieckim

Warszawa. (Tel. wł.) Z Wiednia donoszą o tajemniczej śmierci dawnego działacza socjalistycznego Edwarda Brehmsa.

Dnia 7 maja rb. Gestapo aresztowało Brehmsa jako podejrzanego o udział w bójce, jaka wynikła przed ośmiu jeszcze laty pomiędzy socjalistami a narodowymi socjalistami. Brehms brał udział w tej bójce i został skazany wówczas na 8 lat więzienia. Po odsiedzeniu 5 lat wypuszczono go z więzienia. Gestapo aresztowało go ponownie. Obecnie żona otrzymała wiadomość, że Brehms popełnił w więzieniu samobójstwo. (w)

Uceczka groźnych bandytów

Bukareszt. — Z więzienia w Bukareszcie zbiegli dwaj groźni mordercy. Jak ustalono, otrzymali oni w więzieniu jakąś nielegalną drogą kilkanaście drobnych piłętek stalowych, przy pomocy których przepilowali kraty i ułknęli. Obecnie bandytów śledzi policja, piesza, konna i zmotoryzowana.

Nowi profesorowie

Warszawa. (Tel. wł.) Prezydent Rzplitej mianował profesorami uniwersytetu m. i.:

Bohdana Wasiutyńskiego — profesorem zwyczajnym administracji Uniwersytetu Warszawskiego;

Janusza Iwaszkiewicza — profesorem historii nowożytnej Uniwersytetu Wileńskiego;

Ludwika Śledzińskiego — profesorem zwyczajnym malarstwa dekoracyjnego Uniwersytetu Wileńskiego. (w)

Do Berez

Warszawa. (Tel. wł.) Do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej zostało zesłanych w dniach tych 35 osób z rejonu podstolecznego i powiatów podwarszawskich. W przeważającej liczbie wysłani zostali notoryczni przestępcy, skazani za rozbój, terror, sutenierstwo itd. (w)

Śmiertelne porażenie prądem elektrycznym

W Bóbrce woj. łwowskiego syn blacharza Schmiera wyszedł na dach, by zdjąć antenę radiową. Zerwana antena spadła na przewody elektryczne i chłopiec, rażony prądem poniósł śmierć na miejscu. Ojciec, który pośpieszył na pomoc, dotknął syna, również padł trupem. Ten sam los spotkał jego żonę.

Tajemnice Wielkiego miasta

13) Wkrótce potem stanął przed Łobanowem z tacą, napełnioną kieliszkami, a kiedy ten wybierał sobie wśród nich taki, którego zawartość najbardziej przypadła mu do gustu, sługa tymczasem szepnął mu słów kilka w języku rosyjskim i przeto nikt ich nie rozumiał, ani nawet australijski hodowca, który w tej samej chwili po kieliszek sięgał.

W pawilonie tymczasem księżna objęła rękami szyję Borysa i szeptała miłośnicie:

— Nareszcie jesteś przy mnie, najdroższy! Już trzy dni nie widziałam cię, a dzisiaj przyszedłeś dopiero, kiedy już straciłam nadzieję ujrzania cię! Powiedz, dlaczego tak mnie dręczysz?

Księżna z takim przejęciem oddawała się swej radości, że nie spostrzegła, jak Borys gwałtownie odsuwał się. Nie miał dziś oczu dla pięknej Rosjanki, bo w sercu jego tkwił obraz innej kobiety, która miłość jego odrzuciła.

A jeszcze inne uczucie opanowało jego duszę. Uczucie zemsty, zemsty krwawej nad nieprzyjacielem, którego po kilkunastu latach dziś znów spotkał niespodzianie.

Kiedy księżna uspokoiła się, rzekł Borys chłodno i spokojnie:

— Jutro wyjeżdżam z Berlina.

Księżna z łękiem i ze zdziwieniem spojrziała na niego.

— Wyjeżdżasz? — zawołała. — W takim razie mnie zabierzesz z sobą.

— To niemożliwe — odrzekł Borys krótko — drogi nasze rozchodzą się.

— Ale ja żyć nie mogę bez ciebie; umrę tutaj z tęsknoty i żalu! Cóż ci zawiniłam, że mnie chcesz opuścić?

Borys nie spodziewał się takiego wybuchu. Poznał, że ta kobieta gotowa była wszystko dla niego poświęcić i postanowił korzystać z tego. Lidia będzie tym narzędziem, za pomocą którego wyrwie krwawą zemstę na wrogu.

— Lidio! — rzekł miękko — dlaczego utrudniasz mi rozstanie? Wiesz przecież, że cię kocham, lecz ani zostac tutaj ani zabrać cię z sobą nie mogę.

— O powtórz mi, Borysie, że mnie tylko jedną...

Wtem kroki czyjeś dały się słyszeć pod drzwiami. Zerwali się oboje. Borys podszedł ku drzwiom nadsłuchując. Księżna podeszła do kominka i odrzuciła kobierzec, tam leżący.

Do drzwi zapukano ostrożnie cztery razy. Borys odetchnął z ulgą. Odpowiedział tym samym znakiem.

— Kto tam jest? Z kim zamieniasz te znaki? — zapytała księżna.

— Z przyjacielem, któremu otwo-

rzyć muszę. Daj klucz, Lidio!

— Jakżeż mogłeś zdradzić nas, Borysie!

— Nie rzekłem ani słowa i nie wiem, skąd przyjaciel mój wie o tym, że tu jesteście. Lecz teraz prędko klucz na miłość Boga!

— Cóż to za przyjaciel?

— Mr Blackburn, Australijczyk.

— Czegóż on chce tutaj, każ mu odejść!

Lecz Borys nie słuchał więcej. Wyjął z kieszeni małe błyszczące narzędzie i w jednej chwili otworzył drzwi. Zanim księżna ochłonęła ze zdziwienia wszedł Australijczyk i nie spojrzawszy nawet na nią pośpiesznie szeptał coś Borysowi. Księżna nie słyszała słów, ale z wyrazu twarzy hrabiego poznała, że nowina, którą usłyszał, musiała być bardzo nieprzyjemna. Co to być mogło? Czy niebezpieczeństwo groziło hrabiemu?

Księżna z zaciekawieniem śledziła obydwóch mężczyzn chcąc z gestów i wyrazu twarzy odgadnąć, o czym mówili. Spostrzegła przy tym, że Australijczyk zachował się wobec hrabiego jak podwładny wobec swego pana. Napełniło ją to dumą, a z drugiej strony była teraz pewną, iż nie był to szpieg, wysłany przez jej męża.

Minęło kilka minut. Mężczyźni ukończyli swą cichą rozmowę, hrabia Sokołow zbliżył się do Lidii. Na twarzy jego osiadł wyraz stanowczości, a w oczach palił się ogień gniewu i nienawiści.

Księżna zadrżała.

— Co się stało, Borysie, powiedz na Boga!

— Lidio! — rzekł hrabia — pod dachem twoim znajduje się śmiertelny mój nieprzyjaciel, który czyha na moje życie. Jego zbiry otoczyli już pawilon. Skoro wydalę się stąd, zostanę schwytany i odstawiony w ręce władzy rosyjskiej, skąd już nie zdołam się wyrwać. Nadzieja ratunku byłaby, gdyby udało się temu oto memu przyjacielowi wydostać się stąd i nadesłać mi pomoc. Proszę cię zatem, Lidio, na wszystko, co ci jest najdroższe, udaj się z Blackburnem na powrót do sali. Od twego boku nie będą śmiali porwać go pomocnicy Łobanowa. Ja tu zaczekam, aż nadejdzie pomoc.

Księżna patrzyła przerażona.

— Łobanow? — zawołała. — Borysie, co to znaczy? Czyś ty jest nieprzyjacielem cara, że Łobanow cię przesładuje?

Borys dostrzegł przerażenie w oczach księżny. Wiedział, że była wierne poddana cara i że w jej przekonaniu nie było większej zbrodni, jak spiskowanie przeciw jego osobie. Nie-

przyjaciel dynastii Romanowów był zarazem jej śmiertelnym nieprzyjacielem.

Borys wiedział, że gdyby wyrzekł teraz: „Tak, Lidio, jestem nihilistą”, księżna pomimo swego przywiązania odwróciłaby się od niego i wydała na



— Borysie! — szepnęła — jest ich sześciu. Czy nie spróbowałibyśmy przedrzeć się?

— Gdzież oni? — spytała księżna — chciałabym ich zobaczyć.

Blackburn podprowadził ją do okna, gdzie przez szparę w żaluzji dojrzała grupę z sześciu mężczyzn, ukrytych w krzakach.

— Biedacy — szepnęła — zmarzną tutaj stojąc tak przez noc całą.

— Całą noc? Jak to zrozumiesz, Lidio? Czy sądzisz, że mamy tutaj oczekiwać nadejścia dnia? Nie, Lidio, oddalimy się stąd zaraz, a gdy wrogi moje ujrzą, że jest ktoś, co mnie bronić będzie, cofną się sami nie chcąc, aby w domu księcia Orłowa stała się awantura.

— Lecz któż bronić cię będzie? Czy master Blackburn policję na pomoc sprowadzi?

— O nie, Lidio! Ramiona, które mnie obronią, silniejsze są i potężniejsze od policji.

— Ale nigdy nie są tak pewne, jak ramiona kochającej kobiety — rzekła księżna z uśmiechem. — Spójrz tu, Borysie, oto sposób pewniejszy nad wszystkie inne.

To mówiąc powiodła Borysa przed kominek, skąd przedtem odrzuciła le-

Nogą nacisnęła na niewidzialny prawie guzik, a natychmiast usunął się kawałek podłogi i ukazały się wąskie schody, prowadzące w głąbinę.

pastwę służalców carskich. Nie uczynił zatem tego, lecz objawiając jej czułym wzrokiem rzekł:

— Nie, Lidio! Nienawiść pomiędzy mną a Łobanowem z innej pochodzi przyczyny. Nie jestem nieprzyjacielem cara, lecz gdyby Łobanow dostał mnie, przedstawiłby mnie jako takiego, a wtedy nie byłoby dla mnie ratunku. Księżna nie odrzekała nic, lecz oczy jej wyrażały dostatecznie, jaką rozkoszą napawa ją myśl, że podejrzenie jej było niesłuszne.

Borys powtórzył teraz prośbę, aby wsparta na ramieniu Blackburna udała się do sali. Australijczyk tymczasem ostrożnie wyjrzał oknem.

żący na podłodze kobierzec.

— Oto jest — rzekła — tajemnicze wyjście z pawilonu.

Nogą nacisnęła na niewidzialny prawie guzik, a natychmiast usunął się kawałek podłogi i ukazały się wąskie schody, prowadzące w głąbinę.

— To moja wyłącznie tajemnica — rzekła księżna — o której mój mąż nie wie. Stąd prowadzi ganek do piwnic zamku, a tam znów znajdują się drzwi tajemne do mego buduaru. Tak, tak! — dodała z uśmiechem — widocznie już poprzedniczki moje, będące w posiadaniu pałacyku, znały życie z rozmaitych stron.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ADAM NAWICZ

Za cudze winy

Powieść sensacyjna

49) Światło kolorowych lamp uwydatniało znakomicie jej królewską postać i kosztowne klejnoty na śnieżnej szyi, gdy odebrałszy z rąk garderobianej wachlarz i zeszyt, wręczony jej poprzednio przez Różę, szła teraz spokojna i obojętna wzdłuż galerii.

Borowski zbliżył się do niej i złożył jej głęboki ukłon.

Anna zadrżała. Stała jednak i dumnie patrząc na niego rzekła:

— Pan czeka tu na mnie?

— Tak, ośmieliłem się przyjść tutaj i przypomnieć o obiecanych mi kilku minutach rozmowy.

— Słucham. Mamy jeszcze pół godziny do obiadu, może więc zechce mi pan wyjaśnić o tyle szczegóły roli, że nie będę potrzebowała pana trudzić w przyszłości.

— Wątpię, czy jedna rozmowa wystarczy — odrzekł z uśmiechem.

— Będzie się pan musiał ograniczyć do jednej — odpowiedziała i zajęła miejsce na kanapie.

— Zdaje mi się, że w ten sposób nie porozumiemy się nigdy.

— Czemu nie?

Niczym niezachwiana obojętność Anny zbiła go nieco z tropu, ale trwał to tylko chwilę. Zaraz potem rozemniał się zuchwałe i rzekł:

— Musimy naradę naszą odbyć gdzie indziej, tutaj mógłby nam kto przeszkodzić.

— Bardzo mi to obojętne!

— Zobaczymy!

Anna oparła głowę o rzeźbioną poręcz kanapki i patrzyła spokojnie na stojącego przed nią aktora, lecz serce jej biło niespokojnie, jak gdyby w przeczuciu jakiegoś nieszczęścia. Drżała ze strachu przed tym człowiekiem, a jednak wolałaby umrzeć, niż przyznać się do tego. Przeczuciwała w nim śmiertelnego wroga, chociaż nie wiedziała, w czym mogła mu kiedykolwiek zawinić.

— Owszem — odrzekła niedbale — rolę mam w ręku, galeria ta zaś stanowi wyborną scenę.

Borowski pochylał głowę na znak zgody i ze swobodą człowieka, przyzwyczajonego do dobrego towarzystwa,

usiadł na kanapce, na której siedziała Anna.

Młoda dziewczyna oburzyła się i zarumieniła mocno... Aktor zauważył to.

— Możemy zostać tutaj, jeżeli pani sobie życzy tego — rzekł wrzuszając ramionami — scena jest rzeczywiście dobra. Ale pałac w Leśniewie musi się wydawać brzydki wobec pałacu w Polkowicach lub w Linówcu.

— Może pan zechce wtajemniczyć mnie w trudności mej roli — rzekła rozniewana.

— O, mamy na to dosyć czasu — brzmiała swobodna odpowiedź aktora.

— Jaki pani ma przepyszny wachlarz! Pozwoli mi go pani obejrzeć?

Mówiąc to wyjął go z jej ręki z pewnością siebie, która w człowieku, równym jej stanowiskiem, zupełnie byłaby się wydawała naturalna, a która u zwyczajnego aktora na najwyższą zuchwałność zakrawała.

Ale dziwne uczucie obawy nie pozwoliło jej wymówić słów, cisnących się na usta.

— Tracimy daremnie czas — odezwała się Anna. — Proszę o mój wachlarz.

— Proszę! Myślałem właśnie, że stanowisko spadkobierczyni Siekierskich należy do bardzo wybitnych i jestem przekonany, że wyrzekłaby się go pani niechętnie, mianowicie — dodał patrząc jej przenikliwie w oczy —

gdyby zamiana do zaszczytnych nie należała.

Anna podniosła się z kanapki.

— Przepraszam pana — lecz ponieważ tracimy czas daremnie, przeto zakończmy tę rozmowę!

— O, nie, zostań pani, proszę! Powiem pani wszystko, czego wysłuchać musisz. Po to tylko przybyłem tutaj! Komediant, czyli studiowanie roli, jest tylko pozorem...

— Żle się pan wyraża — przerwała pogardliwie — jeżeli nie zechcę, to słuchać nie będę tego, co mi ma pan do powiedzenia.

— Chodzi tu tylko o drobnostkę! O kilka wyrazów, mających jednak dla dumnej pani Siekierskiej ogromne znaczenie...

Anna mimo woli spuściła oczy.

— Pan śnisz chyba — trochę niepewnym rzekła głosem — inaczej nie rozumieć doprawdy, co to ma znaczyć...

Borowski roześmiał się szyderczo.

— Może być, że nie — zawołał. — Bratance pana Siekierskiego nie wolno zaprzeczać, a jednak gdyby nie wzgląd grzeczności towarzyskiej, to śmiałybym jeszcze raz powiedzieć, że mam do zakomunikowania pani bardzo ważną wiadomość i że pani wie o tym.

— Nie wiem o niczym!

(Ciąg dalszy nastąpi)

